

Jego samego, swego Stworzyciela. Poprzez kanytki miłości proroka Izajasza Bóg pragnie przemówić do serca swego ludu – a także do każdego z nas.

„Stworzyłem cię na obraz mój i podobieństwo” – mówi do nas. „Ja sam jestem miłością, a ty jesteś Moim wizerunkiem na tyle, na ile błyszczy w tobie blask miłości, na tyle, na ile odpowiadasz Mi miłością”. Bóg czeka na nas. Chce, byśmy Go miłowali: czyż taki apel nie powinien poruszyć naszych serc? Właśnie w tej chwili, gdy celebруем Eucharystię, gdy inaugurujemy Synod na temat Eucharystii, On wychodzi nam naprzeciw, wychodzi mi naprzeciw. Czy otrzyma odpowiedź? Czy jest z nami tak, jak z winnicą, o której Bóg mówi u Izajasza: „I spodziewał się, że wyda winogrona, lecz ona cierpkie wydała jagody” (Iz 5, 2). Czyż nasze życie chrześcijańskie nie jest często bardziej octem aniżeli winem? Litowanie się nad sobą, konflikt, obojętność?

W ten sposób przeszliśmy automatycznie do drugiej podstawowej myśli związanej z dzisiejszymi czytaniem. Mówią one nade wszystko o dobroci stworzenia Bożego i wielkości wyboru, z jaką Bóg szuka nas i miłuje. Z kolei jednak mówią także o tym, co stało się potem – o upadku człowieka. Bóg posadził wyborną winorośl, a mimo to wyrosło dzikie wino. Na czym polega to dzikie wino? Dobra winorośl, której Bóg się spodziewał – mówi prorok – polega na sprawiedliwości i prawości. Dzikie wino natomiast to przemoc, rozlew krwi i ucisk, w którym ludzie jęczą pod jarzmem niesprawiedliwości. W Ewangelii obraz się zmienia: winorośl rodzi dobre wino, ale dzierżawcy zatrzymują je dla siebie. Nie mają zamiaru przekazać go właścicielowi. Okładają kijami i zabijają Jego wysłanników i zabijają Jego Syna. Ich argumentacja jest prosta: sami chcą zostać właścicielami; przywłaszczają sobie to, co nie jest ich własnością. W Starym Testamencie na pierwszym planie pojawia się zarzut pogwałcenia sprawiedliwości społecznej, pogardy człowieka dla człowieka. W tle jednak jawi się, że przez pogardę dla Tory, prawa danego przez Boga, wzgardzony zostaje sam Bóg; chce się tylko rozkoszować swoją władzą. My ludzie, którym stworzenie zostało, by tak rzec, powierzone, rościmy sobie do niego prawo.

Chcemy być jego panami w pierwszej osobie i w sposób wyłączny. Chcemy posiadać świat i nasze życie w sposób nieograniczony. Bóg stanowi dla nas przeszkodę. Albo sprowadza się Go do pobożnego frazesu, albo też neguje się Go w całości, wyklucza z życia publicznego, tak aby utracił wszelki sens. Tolerancja, która niejako przyzwala na Boga w prywatnej opinii, lecz odmawia Mu miejsca w życiu społecznym, w rzeczywistości świata i naszego życia, nie jest tolerancją, lecz hipokryzją. Tam jednak, gdzie człowiek staje się jedynym panem świata i właścicielem samego siebie, nie może być sprawiedliwości. Panować tam może jedynie samowola władzy i interesów. Oczywiście można wygnać Syna z winnicy i zabić Go, aby samemu w sposób egoistyczny delektować się owocami ziemi. Wówczas jednak winnica szybko przekształci się w ziemię leżącą odłogiem, zdeptaną przez dziki leśny, jak mówi Psalm responsoryjny (por. Ps 80, 14).

Tak dochodzimy do trzeciego elementu dzisiejszych czytań. Pan, tak w Starym, jak i w Nowym Testamencie, zapowiada sąd nad niewierna winnicą. Groźba sądu dotyczy również nas, Kościoła w Europie, Europy i Zachodu w ogólności. W tej Ewangelii Pan kieruje słowa także do naszych uszu, które w Apokalipsie skierował do Kościoła w Efezie: „Przyjdę do ciebie i ruszę świecznik twój z jego miejsca, jeśli się nie nawrócisz” (2, 5). Również nam może zostać odebrane światło, i dobrze uczy-

nimy, jeśli pozwolimy groźbie tej w całej jej powadze rozbrzmiewać w naszej duszy, wołając jednocześnie do Pana: „Pomóż nam się nawrócić! Obdarz nas wszystkich łaską autentycznej odnowy! Nie pozwól, aby zgasło pośród nas Twoje światło! Umocnij naszą wiarę, naszą nadzieję i naszą miłość, abyśmy mogli wydać dobre owoce!”

W tym miejscu jednak stawiamy sobie pytanie: „Czyżby nie było żadnej obietnicy, żadnego słowa pocieszenia w czytaniach i na kartach dzisiejszej Ewangelii? Czy do groźby należy ostatnie słowo?” Nie! Istnieje obietnica i do niej należy ostatnie, zasadnicze słowo. Słyszymy je w wersecie Alleluja z Ewangelii św. Jana: „Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15, 5). W tych słowach Pana Jan ukazuje nam ostatni, prawdziwy rezultat historii winnicy Boga. Bóg nie ponosi klęski. W końcu On zwycięża, zwycięża miłość. Zagadkową aluzję do tego znajdujemy już w przypowieści o winnicy, którą przynosi dzisiejsza Ewangelia i w jej końcowych słowach. Tam również śmierć Syna nie oznacza końca dziejów, chociaż nie ma o niej wprost mowy. Jednakże Chrystus wyraża tę śmierć poprzez nowy obraz zaczerpnięty z Psalmu: „Ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła...” (Mt 21, 42; Ps 118, 22).

Ze śmierci Syna płynie życie, powstaje nowy dom, nowa winnica. On, który w Kanie zamienił wodę w wino, przemienił swoją krew w wino prawdziwej miłości i tak przemienia wino w swą krew. W wieczniku zapowiedział swoją śmierć i przekształcił ją w dar z samego siebie, w akt radykalnej miłości. Jego krew jest darem, jest miłością, i dlatego jest prawdziwym winem, na które czekał Stwórca. W ten sposób sam Chrystus stał się winoroślą, a winorośl ta przynosi zawsze dobry owoc: obecność Jego miłości pośród nas, który jest niezniszczalny.

I tak przypowieści te prowadzą w końcu do tajemnicy Eucharystii, w której Pan ofiarowuje nam chleb życia i wino swojej miłości i zaprasza nas na święto wiecznej miłości. Celebруем Eucharystię ze świadomością, że ceną jej była śmierć Syna – ofiarą Jego życia, która w niej pozostaje obecna. Za każdym razem, gdy spożywamy ten chleb i pijemy ten kielich, głosimy śmierć Pana do momentu Jego przyjścia, powiada święty Paweł (por. 1 Kor 11, 26). Wiemy jednak również, że z tej śmierci wypływa życie, ponieważ Jezus przekształcił ją w gest ofiarny, w akt miłości, przemieniając ją tym samym do głębi: miłość zwyciężyła śmierć. W świętej Eucharystii przyciąga On nas wszystkich do siebie z krzyża (por. J 12,32) i sprawia, że stajemy się pędem winnym, którym jest On sam. Jeśli pozostaniemy z Nim w jedności, wówczas i my wydamy owoc, wówczas i w nas powstanie już nie ocet samozadowolenia, niezadowolenia z Boga i Jego stworzenia, ale dobre wino radości w Bogu i miłości do bliźniego.

Prośmy Pana, aby obdarzył nas swoją łaską, ażebyśmy w ciągu trzech tygodni Synodu nie tylko pięknie mówili o Eucharystii, ale przede wszystkim żyli jej siłą. Prośmy o ten dar za wstawiennictwem Maryi, drodzy ojcowie synodalni, których witam z miłością wraz z licznymi wspólnotami, z których pochodzicie i które reprezentujecie, abyśmy posłuszni działaniu Ducha Świętego mogli pomóc światu stać się w Chrystusie i z Chrystusem Bożą winoroślą przynoszącą owoce. Amen.

(według KAI)